

# TYGODNIK KATOLICKI

Pismo  
Religijne  
dla  
Ziem  
Odzyska-  
nych

Rok IV.

Gorzów Wlkp. dnia 30 stycznia 1949

Nr 5.

## Świeca ofiarna

Anielskiej czystości dziecie, Maria, oddana została na służbę Bogu przy świątyni Jerozolimskiej. Jakież to przepiękny widok dla aniołów i ludzi przedstawiała scena rozgrywająca się u progu świątyni, kiedy w jej wnętrzu wkracza Ta, która była sama „Domem Złotym”, w którym Stwórca nieba i ziemi założył swoją siedzibę. Maria była ofiarną świecą, która płonęła przez całe swoje życie dla Najwyższego i Najświętszego. Promienne to światło nie utraciło nic ze swego blasku w chwili przyjścia na świat Dzieciątka Bożego w Betlejem, owszem, przeciwnie, Zbawiciel świata anielską czystość Niepokalanej Dziewicy jeszcze pomnożył, rozjaśniał i uszlachetniał. W Dzień Ofiarowania Matka i Syn, te dwie płonące, ofiarne świece w przybytku Pańskim, Zbawiciel miał być jednym światłem na oświecenie i to szczególnie na górze Golgoty, na której spłonął jako żertwa ofiarna za ludzkość, Maria zaś przez wzięcie udziału w tej ofierze i przez współcierpienie stała się również tą nieskalaną ofiarną świecą, która gorzała jedynie tylko dla Najwyższego.

W dzień Ofiarowania przywodzi nam Kościół św. przed oczy czystego pszczelego wosku sporządzone świece, którym udziela specjalnego błogosławieństwa, Kościół św., ten doświadczony wychowawca narodów posiada zdolność umiejętnego podchodzenia do zmysłowo duchowej natury człowieka. I z tej przyczyny poprzez zmysłowe i dostrzegalne rzeczy, przez różne symbole i ceremonie spełniane przy obrzędach religijnych pragnie on skierować myśli wyznawców Chrystusowych ku rzeczom wyższym, nadziemskim i świętym. I to jest powodem, dlaczego przy udzielaniu sakramentów św., w służbie Bożej, oraz bezkrwawej ofierze używa światła, posiadającego głębokie swoje znaczenie symboliczne.

Jezus przedstawiony nam jest jako światło świata, jako słońce sprawiedliwości. Dlaczego tak? Ponieważ tak, jak światło i słońce są nam bezwarunkowo koniecznymi do życia, tak i bez Jezusa ani zbawienia, ani też wiecznego życia osiągnąć nie możemy. Jeżeli chcesz uzyskać zbawienie wieczne, to świetlane promienie modlitwy Jezusowej muszą rozjaśniać twoją duszę, a łaska Jego i dobrodziejstwa, wypływające z przebitego boku Zbawiciela, muszą stać się nieodzownym elementem codziennego życia.

Światło jest dla nas rzeczą samą przez się zupełnie zrozumiałą tak, że żaden z uczonych nie jest w stanie powiedzieć nam w tej materii więcej konkretnego. Podobnie ma się rzecz z Chrystusem, który jest światłem świata. Każde dziecko pojmuje Go, jako też i Matkę Jego Najświętszą Marię Pannę.

Symbolika światła, która ujawnia szczególnie nasz stosunek do Boga, zamknięta jest w Jego działalności, a mianowicie w tym, że światło oświeca i wypełnia wszystko. Gdzie nie ma światła, tam panują ciemności. O tyle każdy człowiek przedstawia pewną wartość dla wieczności, o ile upodobni się do Jezusa Chrystusa. Gdzie Chrystus nie króluje, tam panuje wiekiusta ciemność.

Światło nie tylko oświeca, ale również i użyźnia do owocnej działalności. Tak samo Jezus darzy nadprzyrodzonym życiem cnót.

Światło nadaje powab, piękności i powoduje pewną przemianę.



Siebie i Syna ofiarowała by dobro Bóg  
było w człowieku

Światło, które zapala Jezus Chrystus w duszach ludzkich winno również dla Niego świecić i płonąć. Cała pełnia światła która spłynęła do duszy Matki Najświętszej z odwiecznych źródeł, pozostała nadal własnością Boga. Nigdy nawet w najmniejszej iskrze, nie przypisywała Ona tego światła sobie. Jaśnieć dla Chrystusa, płonąć tylko dla Chrystusa w nieskalanym ogniu ofiarnym, to było hasłem całego panińskiego Jej życia; i to też powinno być naszą dewizą. Jako świeca przez płomień spala się, tak i my powinniśmy pamiętać o konieczności podjęcia ofiary dla Boga.

Maria Winowska

## Tajemnica jedności i braterstwa w kościele

Stwierdziłszy, że modlitwa Kościoła jest 1) teocentryczna, to znaczy stawia Boga, sprawę Bożą, służbę Bożą na pierwszym miejscu, 2) społeczną, to znaczy idzie ku Bogu nie indywidualnie ale w jedności jak najściślej z braćmi, z którymi zespała nas nie sentyment, nie idea, nie mit, ale żywy, trwający, rosnący w Kościele i przez Kościół — Chrystus.

Te dwa aspekty liturgii znajdują najwyższe zatwierdzenie w abecadle i prawzorze wszelkiej chrześcijańskiej modlitwy, jakim jest „Ojcze nasz”. Chwalba Boża na pierwszym miejscu a potem dopiero nasze sprawy: nie „moje”, a „nasze”. Tak właśnie Kościół uczy nas się modlić, bo tak nauczył go Chrystus.

Zauważyliśmy wreszcie, że nasza modlitwa naogół nie posiada tych dwu zasadniczych cech, że jest egocentryczna i subiektywna. Dlatego jest nam tak trudno nałamać się do liturgii, która wydaje się wielu spośród nas czymś obcym, zimnym, i niezrozumiałym. Nie mamy „zmysłu Kościoła”: sensum Ecclesiae, nie chcemy lub nie umiemy modlić się tak, jak uczył go Chrystus. I tu, właśnie tu leży główny powód anemii religijnej, na jaką chorujemy nagminnie. „Panie, naucz nas się modlić!” prosili apostołowie. I Pan nauczył ich się modlić. Z tego nasienia gorzkiego, jakim jest modlitwa Pańska rozrosło się drzewo ogromne, osłaniające swoim cieniem cały rok. Wierny apostołowski schyłek Kościół modlił się zawsze i nadal się modli tak, jak nauczył go Pan. I modlitwa nasza jest w tym stopniu „chrześcijańska”,

jest Chrystusowa, w jakim jednocy się modlitwa Kościoła, w którym Chrystus żyje i trwa, uczy i każe niewidzialnie, tak jak żył, uczył, kazał widzialnie przed dwoma niemal tysiącami lat. Nasza obojętność dla liturgii wynika w dużym stopniu z nieznajomości istoty Kościoła. Jest on dla nas w najlepszym wypadku, czeigodna instytucja, wspólna organizacja, hierarchia, ale nie Chrystusem mistycznym, Chrystusem „całym” rozpiętym na krzyżu czasu i przestrzeni, rosnącym poprzez wieki wszędy i wzdłuż przez nas i w nas (o ile mamy mu rość) do miary swej „pełni”, o której tak przedziwnie prawi Paweł święty.

Pierwsi chrześcijanie nie znali radia, ani telefonu, ani bomby atomowej, ale za to znali na pamięć te proste prawdy, które, zaręczam, wielu z nas wprowadzają w niebotyczne zdumienie. Nie umiemy modlić się i żyć z Kościołem, bo sami nie czujemy się, nie „wiemy się” Kościołem, nie rozumiemy istoty chrześcijaństwa, którą stanowi jedność z Chrystusem.

Jestem chrześcijaninem w tym stopniu, w jakim Chrystus żyje we mnie. A Chrystus żyje we mnie w tym stopniu, w jakim

trwam w organicznej łączności z Kościołem, który jest jego Ciałem mistycznym. A więc nie jakieś objawienia osobiste i sentymenty, nie wzruszenia i nastroje decydują o mojej przynależności do Chrystusa, ale fakt realny, konkretny, obiektywny, niemal że wymierny. Pierwsi chrześcijanie doskonale rozumieli, co znaczy „być w Chrystusie” i „być poza Chrystusem”, „być w komunii” i „być poza komunią” (stad „ekskomunikacja”). Żyli, modlili się, czuli, cierpieli z Kościołem i w Kościele, z Chrystusem i w Chrystusie, stanowili organiczną społeczność.

### MYŚLI O MAŁŻEŃSTWIE

#### I RODZINIE.

Życie rodziców jest ustawiczną lekcją pokazową dla dzieci.

I dziecku należy się szacunek ze strony wychowawców.

Jedynacy prawie zawsze stają się egoistami.

Ojciec i matka są pierwszymi i bezpośrednimi współpracownikami Boga w dziele wychowania swych dzieci. Z Bogiem wykonywują to wielkie zadanie. Z Bogiem, który im zostawia zresztą całą słodycz i całą chwałę tego rodzaju pracy. On za nich prawie wszystko zdziała, ale sam się ukrywa. On pragnie, by ich dzieci im zawdzięczały nie tylko życie, zdrowie, dobro i fortunę, ale enoty, rozum, nawet umiejętności życia i bogobojność.

(Dupanloup, O wychowaniu).

Religia jest królową pomiędzy wszystkimi środkami wychowawczymi.

Jeżeliby rodzice zapomnieli, że do wychowania dzieci konieczne jest Boże błogosławieństwo, wtedy trud ich nad wychowaniem dzieci byłby daremny.

Małżeństwo i kapłaństwo, to dwa szczyty jednej góry, którą jest Chrystus. Jedno bez drugiego nie istnieje, choć się różnią między sobą. Być może, że kapłaństwo z święceń wyżej stoi od kapłaństwa małżeństwa, jednak Chrystus między oba rozdzielił swą moc uświęcenia świata.

Ks. Ludwik Orzel („Małżeństwo także kapłaństwem”).

Kobieta często woli młodość od umiłowanego. Tak przejmując się swoją namątnością, że jej przedmiotowi już nie dostrzega.

Największym wrogiem miłości jest flirt, bo roznieka każde uczucie na drobne i kropka po kropki wysusza serce.

Kłótniwi małżonkowie co dzień piekło sobie gotują.

Ile dobroci wniesiesz w małżeństwo, tyle znajdziesz w nim dobra.

Dlatego tyle jest na świecie nieszczęśliwych małżeństw, bo młodzi często tylko szczęścia w małżeństwie szukają.

Wesele się kończy, małżeństwo trwa całe życie.

Małżeństwo zawiera się w imię Boże — rozzerwać go w imię Boże nie można.

### KĄCIĘ PYTAŃ?

## Co jeszcze nas skłania do wiary w istnienie Boga?

Prawda, że Bóg istnieje, tak bardzo odpowiada naturze naszego rozumu i serca, że ściśle mówiąc nie potrzeba naukowych dowodów aby nas o niej przekonać — nasuwa się sama przez się.

Z dotychczasowych naszych odpowiedzi już z pewnością zebraliśmy dostateczny materiał, by prawdę tą uznać za niezbitą pewnik. Sięgnijmy jednak jeszcze po inne świadectwo.

Zgodnie świadectwo wszystkich ludów upewnia nas również o istnieniu Boga. Obecnie stwierdzono już z całą ścisłością naukową, że u wszystkich ludzi, cywilizowanych i dzikich spotykano zawsze i wszędzie przeświadczenie o tym, że istnieje jakieś bóstwo, które czcić należy. Wprawdzie rozmaicie wyobrażano je sobie. Czczono nieraz całe szeregi bogów i bogiń. Powszecchnie jednak zgodzono się na jedno, że jest jakaś istota wyższa od stworzeń, od której człowiek jest zależny i którą dla tego czcić powinien.

Najdawniejsze księgi ludzkości jak „Księga zmarłych” u Egipcjan, jak stare pisma chińskie uznają z całą pewnością istnienie Boga, nazywając Go Stwórcą. W egipskiej księdze znajdujemy bardzo wzniosłe zdania o Bogu. Na jednym z papyrusów czytamy: „Jest ktoś, co światła niebieskie zapalał; jest ktoś, co dla sług swoich usłał ścieżkę gwiazdami wysypaną; ten jest Święty nad wszystkimi, Przywódca nasz”. To samo wspominają napisy klinowe Asyrii i Babilonu, krajów najdawniejszej kultury. Z nich nawet dowiadujemy się, że na tysiące lat przed Chrystusem narody semickie posiadały wspólne imię na oznaczenie bóstwa.

Historia kultury ludów cywilizowanych choć pogańskich również nam udowadnia, że ogół ich był zawsze religijny. O istnieniu Boga przekonani byli najwięksi filozofowie Greków i Rzymian, najsynniejsi pisarze tych narodów. Świadectwa tych uczonych pogan są dla nas ważne dlatego, gdyż sława ich do dnia dzisiejszego nie wygasła.

To samo możemy powiedzieć o przedstawicielach teraźniejszej kultury. Taki protestancki uczony dr Dennert mówi, że żaden z uczonych nie może znaleźć dowodu obalającego istnienie Boga.

Ten powszechny głos wszystkich ludów świata, które co do innych prawd jeszcze do dzisiaj różnią się między sobą jest najlepszym dowodem, że istnienie Boga jest prawdą dla ludzkiego rozumu zasadniczą. I musimy tu powiedzieć tak, jak Cyceon, uczony mówca rzymski, że „to, w czym natura wszystkich ludzi się zgadza koniecznie musi być prawdą” tak, jak największy z teologów katolickich św. Tomasz w Akwinu „niemożliwe jest, aby to było fałszywe, na co wszyscy ludzie powszechnie się zgadzają”. Sprzeciwilibyśmy się zatem samym sobie, gdybyśmy prawdy o Bogu nie uznali.

W następnym naszym numerze dla jeszcze jaśniejszego postawienia sprawy zastanowimy się nad zarzutami: czy religia jest wymysłem kapłanów, czy jest wynikiem bojaźni przed siłami natury i czy wiara w Boga nie pochodzi z naiwności lub nieuctwa ludzkiego?

## Blżej Boga

Zapomnij o sobie — świtem wyjdź w pole Kiedy słońce otwiera żrenice.

Wstuchaj się w szumy modlących topól i czarnej ziemi czytaj tajemnice.

Spójrz słońcu w oczy

zanim skowronka zadzwoni śpiew —

Zapomnisz też — wszystko przebaczysz,

i w słońcu się poczniesz odrodzenia dzień,

jakbyś przystanął u wieczności proga —

ścisnie bóg ci na duszy legł,

i będziesz blżej Boga.

Maria Dzierzynska



EWANGELIA NA 4-tą NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH (Św. Mat. 8, 23—27).

## Jezus wśród burzy

W on czas: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka zerwała się na morzu, tak, iż fale zaczęły łódź zalewać; — On tymczasem spał. I zbliżyli się doń uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: „Panie ratuj nas gi-

niemy!” Jezus zaś rzekł im: „Dlaczego się boicie, wy malej wiary?” — I zaraz powstał, nakazał wicherom i morzu, i stała się wielka cisza. Ludzie zaś zdumiewali się i mówili: „Kimże On jest, że nawet wichry i morze są Mu posłuszne?”

## Dobrodziejstwo prawa

Na pierwszej stronie katechizmu czytamy: Jesteśmy na ziemi poto, aby wolę Bożą pełnić i przez to dojść do nieba. Będą one bliższym wyjaśnieniem słów Jezusa: „Jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazania”. (Mat. 19, 17). Oby nam one dopomogły, żebyśmy za podstawę naszych czynów, słów i myśli wzięli zasady chrześcijańskiego życia i osiągnęli nasz cel wieczny. Aby ludzie nie byli pozostawieni na pastwę najsprzecznijszych pojęć ich rozumu, zacienionego przez grzech pierworodny, i nieobliczalnych wahań i zatamów się ich bezsilnej woli, a przez to by nie zginęli, sam Bóg dał im jasne wytyczne jak postępować. Trzeciego miesiąca po wyzwoleniu narodu izraelskiego z Egiptu ogłosił Bóg wśród grzmotów i błyskawic na górze Synaj dziesięcioro przykazań i napisał je potem na dwu kamiennych tablicach. Jako Pan świata i ludzi objawił Bóg swoją wolę. Nerozumnym stworzeniem Bóg dał instynkt, Człowiekowi obdarzonemu rozumem i wolną wolą Bóg dał przykazanie, które on powinien dobrowolnie uczynić prawem swego postępowania, aby przez to zasłużył niebu.

Nie jest to żądza panowania, któraby Boga nakłaniała by narzucać swe prawo, ani też objaw poczucia swej potęgi, któraby chciała udowodnić swą moc, naginając innych pod siebie. Wszemoc nie potrzebuje takich podpór, aby wzmocnić niedostateczne poczucie swej wartości, jak to niekiedy zachodzi u ludzi. Jest raczej świętość Boża, która go skłania, by człowiekowi, stworzonemu na swój obraz, pokazać drogę do świętości. Jest to jego miłosierdzie i dobroć ojcowska, która powoduje go, by pokazać człowiekowi drogę do szczęśliwości, do nieba.

Pewien błędny nauczyciel, który znalazł wielu zwolenników, powiedział, że prawo miało znaczenie tylko w Starym Zakonie; Chrystus zaś wyzwolił nas z jarzma prawa i przyniósł nam wolność. Ale Chrystus sam powiedział: „Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon, albo proroków: nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić” (Mat. 5, 17). Chrystus nie chce usuwać prawa, ale je udoskonalić. Wolność od prawa? — Byłaby to wolność błędu, wolność samowoli, wolność namiętności, wolność do zuby. Jarzmo prawa? — Czyż prawo nałożone jest ludziom jako jarzmo, które aż w ciało się wżera, jako ciężar, który przygniata ludzi aż do ziemi? Nie, jest ono światłem, które ma ich prowadzić. Prawo nie jest właściwie woli dane, lecz raczej rozumowi dla lepszego poznania. Pierwszym zadaniem przykazań nie jest grozić karami, lecz wskazać drogę. Jeśli poszczególnym przykazaniom z tego punktu widzenia przyjrzymy się, to przy każdym przykazaniu jasnym nam się stanie, że są one dane nie tylko ze względu na Boga, ale również i to przedewszystkiem ze względu na nas. I naszą odpowiedzią na Boże przykazania nie jest wzdychanie pod ciężarem lecz radosna modlitwa: „Ojcze nasz... Bądź wola Twoja!”

Gdy mówisz „o wolności”, to trzeba rozróżnić, czy to słowo rozumiesz jako odpowiedź na pytanie: „od czego” czy „do czego”

L. Prorok

## Bardo — Śląska Częstochowa

Śląsk jest krajem miejsc pątniczych. Rok rocznie długie sznury kompanii wędrownych ciągną do Cudownego Obrazu w Piekarach Śląskich czy na Górę Św. Anny. Na Dolnym Śląsku pielgrzymów przyciąga głośna bazylika w Wambierzycach zaszczycona mianem śląskiej Jerozolimy.

Kilkanaście kilometrów od Wambierzyc, również w powiecie kłodzkim leży piękna, malownicza miejscowość o tajemniczej nazwie Bardo Śląskie. Miasteczko to dziś w znacznej mierze zapomniane zażywało w dawnych wiekach sławy z racji cudownej figury Matki Boskiej. O. O. Redemptoryści, obecni strażnicy figury, nadali swej siedzibie nie bez słuszności miano śląskiej Częstochowy.

Niewielka miejscina wciśnięta jest w wąską kotlinę między Górami Sowimi z jed-

go? Jeżeli szukasz wolności jako zupełnej niezależności od prawa, jako życia „poza dobrem i złym” to staniesz się napewno niewolnikiem swych popędów i namiętności. Lecz jeśli szukasz owej wolności, która ci pozwala iść drogą do dobrego, ku wyżynom, to musisz opanować popędy i namiętności — przez prawo Boże z pomocą łaski Bożej. Gdyby lotnik chciał się wyzwolić od praw awiatyki, to nigdy nie podniósłby się z ziemi. Im bardziej je sobie przyswaja, im doskonalej je opanowuje, im sumienniej ich przestrzega, tym prędzej, tym pewniej, tym łatwiej wznosi się w górę. Tak jest również z wżłotem naszej duszy. Nie powinna starać się wyzwolić od prawa, lecz musi prawdziwą wolność osiągnąć przez prawo.

Wł. N.



Cudowna figura N. P. Marii w Bardo

nej, a Złotostockimi z drugiej strony. Oba pasma należą do Sudetów Kłodzkich, Kotlina między nimi — to przełom wartkiej Nysy Kłodzkiej (nie należy jej mieszać z graniczną Nysą Łużycką), która czerpie sownice z górskich dopływów i przedziera się ku macierzy wód śląskich — Odrze. Góry okalające miasto pokryte są gęstym, włośchatym runem bujnych lasów. Panują tu wybijające jodły, świerki, modrzewie, dęby, jesiony, klony, wiąz. Tuż nad brzegiem rzeki bieleją łysiny urwisk skalnych, które ongiś groziły zasypianiem przybrzeżnej części miasteczka. Tu i ówdzie w lesie drogę tamującą fantastyczne zwaliska skał, spod mchu wзира sypki łupek, lub ciemny, twardy granit.

Ponad dachy miasteczka wychyla się potężna nawa z dwoma mocarnymi wieżami bazyliki z XVII w., w której nad głównym ołtarzem, przechowywana jest cudowna figura.

Niewielka to figurka, drewniana, wys. 42 cm. Przypomina pielgrzymom przekazane przez tradycję stuleci objawienie się Matki Boskiej na pobliskiej górze dworzaniowski bardzkiego kasztelana w r. 1110. Bardo wskazała wówczas Matka Boża, jako ulubione miejsce — Jej kultu. Figura przebywała początkowo w kaplicy zamczyska, wzniesionego tu jeszcze przez Bolesława Chrobrego następnie umieszczono ją w kościele, jaki stał na miejscu dzisiejszej bazyliki.

Liczne cuda, a w szczególności uzdrowienia, ściągały tu ze wszystkich stron Śląska i krajów sąsiadujących wiele pielgrzymek. Korytarze przyległego klasztoru obwieszone są wotami dziękczynnymi, przeważnie malowidłami. Napisy pod obrazami wskazują skąd pochodzili pielgrzymi. Niektóre wota sięgają kilkuset lat wstecz.

Z czasem na wzgórzu, gdzie miało miejsce objawienie, czeski szlachcic z wdzięczności za przywrócenie zdrowia wznosił drewnianą kapliczkę. Dziś stoi tam kaplica kamienna, a przy stromej drodze górskiej, która wiedzie do tego miejsca poprzez las, ustawiono kamienne stacje drogi krzyżowej i kaplice.

Wojna przerwała ruch pielgrzymkowy. Polska dzisiejsza nie zna jeszcze Barda Śląskiego, dawnego piastowskiego grodziska. Lecz okres zapomnienia na szczęście mija. Od niedawna rozpoczął się tutaj zbiorowy ruch pątników z Opolszczyzny. Do Barda dążą pielgrzymki autochtonów. Może czasem porwa z sobą ludność przyległej Wielkopolski czy innych ziem Górnośląskich.

(dok. na str. 43)

GORZÓW WLKP.

# Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

## O jak piękne jest cnotliwe życie.

Dużo się dzisiaj mówi o piękności ludzkiego ciała. Oczywiście człowiek jest koroną stworzenia, lecz nie z racji swej fizycznej piękności, ale raczej z powodu duchowej wyższości i wzniosłości moralnej. Bo cóż znaczy złotowłosa, słodka główka dziecięcia, miły blask szeroko rozwartych oczu, szczebiocące w nieskończoność różane usteczka, jeżeli zważymy, że w czystym nieśkalanym ciele ludzkim wznosi się Boża świątynia, a poza uśmiechniętymi, pogodnymi oczyma ludzi cnotliwych mieści się ołtarz, w którym Bóg wielki stwarza sobie przybytek. Stare przysłowie mówi: „Okło jest zwierciadłem duszy”. Żadna inna piękność duszy ludzkiej nie odzwierciedla się tak wyraziście w oku, jak czystość serca w twarzy młodzieńca.

Spojrzyj tylko na wzbierającą radość życia, stanowiącą gotowość działania, poczynającą się wiosną, wytryskującą triumfalnie z jego oczu błyszczących! W wiele zapowiadających latach młodzieńczych wyzwalają się z każdym dniem nowe siły, przeży się ukryta energia, dusza jego drży w świętym oczekiwaniu. W czystości bowiem zachowana siła młodzieńcza jest nieocenionym źródłem owej energii, koniecznej dla potężnej, twórczej pracy dojrzałego męża. Tryskająca siła, ogniste plany i wysokie dążenia młodzieńca są właśnie dowodami, że płciowa wstrzemięźliwość — jak to i najwięksi spośród wielkich twórców potwierdzają własnym doświadcze-

niem — wywiera tajemniczy, dobroczynny wpływ na wzmocnienie i podniesienie naszych duchowych czynności. Wzbierająca wiosna śpiewa w nim pieśń o piękności, radościach i nadziejach czystego życia młodocianego. Podczas gdy jego zbłąkani przyjaciele roztrwonili w nieobyczajności, co mieli najlepszego, i teraz jako cielesne i duchowe ruiny w tepej rezygnacji oplakują swe przedwcześnie zmarnowane życie — jego serce bije głośno w niepokohamowanej radości, rozjaśnione oko lśni niby kwiat nadziemski, a powstrzymywana siła chce się wylać ku wzniosłym, śmiało wytkniętym celom i zadaniom.

Z taką siłą szumi potok górski w kamiennym żłyzku. Gdyby go uwolnić, dokonałby straszliwych spustoszeń. Lecz rozum ludzki go ujarzmił, przeprowadza do turbin przez grube rury pancerne, i oto niszcząca, żywiołowa siła zamienia się w przyjemne światło lamp łukowych, przynosząc pożytek, siłę huczących motorów. Taką taką siłą przyrody jest popęd płciowy człowieka. Gdybyś mu pozostawił zupełną swobodę, spustoszyłby straszliwie twoje życie, ideały, radość otwiera duszę i ciało; jeżeli jednak otocysz go silnym murem pancernym panowania nad sobą, wówczas stanie się błogosławiącą siłą twego życia. A uświęcony we właściwym czasie świętym Sakramentem Ołtarza zamienia się w źródło słonecznego, uszczęśliwiającego życia rodzinnego.

T. Toth, „Życie piękne i czyste”.

## Humory i kaprysy młodego wieku.

### Przygnębienie

Na dorastającą dziewczynkę często przychodzą okresy zmartwień i przygnębienia. Bywają one spowodowane zmianami fizycznymi, jakie w niej zachodzą w tym czasie i są — tak jak one — przejściowe. Podajemy tu kilka praktycznych wskazówek, które mają na celu dopomaganie pannom w zwalczaniu tych czarnych myśli.

Przedewszystkiem w myśl zasady, że w zdrowym ciele zdrowy duch, trzeba dokładnie zbadać swój stan zdrowotny, żeby się przekonać, czy wszystko jest w porządku. Może się naprzykład zdarzyć, że jakiś zepsuty ząb zatrzuwa krew i cały organizm — trzeba w tym wypadku odwiedzić dentystę. — Powodem depresji u dziewczynki bywa czasem anemia, która jest objawem często spotykanym u mieszkańców miast. Wizyta u lekarza i zażywanie jakiegos preparatu, zawierającego żelazo, szybko poprawi stan jej zdrowia.

By zapobiec anemii, należy przy każdym głównym posiłku jeść mięso, o ile to możliwe, i świeże jarzyny, jako produkty zawierające dużo żelaza, potrzebnego organizmowi do wytwarzania krwi. Panienci, mieszkające same, często nie mają czasu ani ochoty na przyrządzenie sobie odpowiednich posiłków — powinny jednak przestrzegać konieczności jedzenia wyżej wspomnianych potraw, mimo kłopotu, jaki im to sprawia.

Dużo świeżego powietrza, dziewięć godzin snu na dobę i odpowiednia ilość ruchu — są najlepszymi warunkami dobrego samopoczucia.

„Ze z nami jesteś, pozwól to czuć,  
Nadzieję naszą omdlałą wzbudź.  
Daj przetrwać mężnie prób ciężki czas,  
O Jezu, pociesz nas!”

E. Schmiedeler O. S. B.

## GROMNICZNA - opowiadanie

Stacja była mroczna, słabo oświetlona. Kilka furmanek czekało na spóźnionych gości, mimo, że pociąg dawno odszedł. Zygmunt stał jeszcze nieruchomo patrząc na zburzone budynki.

Jak dobrze znał poczekalnię tłoczną i brudną, zdeptane schodki i różowe begonie na skwerku. Uśmiechnął się — była zima śnieżysta i pełna zasp, begonie już przekwitły. Ale latem będą napewno — pocieszył się.

Ktoś podszedł do opatulonej słomą pompy i poruszył rączką. Jęknęła i zaskrzy-

pała jak dawniej. W utraconej przeszłości zarysował się punkt stały.

Podszedł rażno przed siebie białą zmarzniętą szosą.

Miał przed sobą 6 km. Sześć etapów wspomnień i przeżyć, przez które miał znaleźć siebie i zbudować na nowo zburzone „ja”. Nie kierował myślami, zdawał się na los... pozwalał „dziać się” bez swego udziału. Zdumionym spojrzeniem powitał inne nazwisko na szyldzie sklepiku w Chynowie i mocniejsze, męzne drzewka akacji wzdłuż drogi.

Schylony krzyż przed starym drewnianym kościółkiem, pokorny jakiś i szczer-niały przejął go lekkiem niewiadomym, a jasne nowe zakończenie wieżyczki kościelnej oburzyło i rozgniewało. To jaskrawe drzewo-młode, nieznające burz, ani zawieruch zdawało mu się symbolem czegoś nowego, niepokojącego. Jakiejś sprzeczności z utraconym życiem, coś góruje nad pasmami stuleci, które przeszły wolno pod nawami starej świątyni.

Wszystko poszło dalej, a on stał tu rozgoryczony. Wszędzie gdzie był przeżywał stale dni, słowa, wydarzenia — stąd. Kazał im w myślach stanąć, domom zachować rysy, drzewom gałęzie i korę chropawą, gorzką w smaku, Kazał im czekać.

Głucho zadudniły czyjeś kroki w ciemnej tajni zakrytych — i przejęty go nagłym żalem do zmurszałej wieżyczki i chwilejnego na niej krzyżyka — że nie czekały...



„Między opłatki niosę swoje błogosławieństwo”.

Nie czekały. Nabral nagle absolutnej pewności, że nic i nikt o nim tu nie pamięta, że cichy Dom do którego idzie będzie inny.

Stał i myślał. Przebiegł w duchu znany mi ścieżkami. Jeszcze szosą kawałek, potem łaką naprzelaj, skróci przy topoli, ci-chutko przejdzie koło plebanii — zajrzy z przyzwyczajenia przez okno i w jasnej jego ramie zobaczy pewnie Romka, i ciotkę... Uśmiechnął się.

Potem las. Najpierw gęsty zagajnik przechodzący w młodą, zwichrzoną dębinię, wy-boisty trakt przez wyrębę i dostojne świerki, sosny — bór. Jeszcze dalej kilka ścię-zyn, szeroki potok jasności i na skraju białe domek kryty dachówką, z ganecz-kiem i pelargoniami w oknach.

Podniósł wolno głowę. Tuż nad nim e-braz. Z pod rąbka ośnieżonej chuściny wychylała się szara twarz Matki Bożej. Patrzyła jak dawniej z lekkim wyrzutem i pobłażaniem — taka sama. Z wieńcem gwiazdzistym nad głową, wzniesionymi dłońmi pełnymi łaski i błogosławieństw, z zeschłym wianuszkiem i gałązkami choiny u stóp.

Może tylko twarz jej zszarzała na wi-chrze tylu lat, może oczy zciemniały, może wargi zbladły... Ale ta sama jest i patrzy tak... jak przedtem.

Pamięta go. Poznała.

Uśmiechnął się niewyraźnie i ruszył w dalszą drogę. Zastukał buty o szosę. Prze-winęła się zadymka przez pola i skłębiony tuman śniegu przetoczył się gościńcem. Niebo zasnulo się już szarą plachtą nocy.



# DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”  
poświęcony sprawom gospodarczym.

## Jak zachować zdrowie

Każdy z nas pragnie jak najdłużej zachować siły, zdolność do pracy i jak najlepsze zdrowie. Leży to do pewnego stopnia w naszej mocy. Mówię „do pewnego stopnia”, bo czasem może zająć jakiś nieprzewidziany wypadek, który może podkopać i nasze siły i nasze zdrowie.

Taki wypadek nie jest jednak konieczny — i wtedy przez racjonalny i regularny tryb życia możemy rozwinąć nasze siły i zdrowie i zachować je do późnego wieku.

Pewien uczony człowiek powiedział bardzo mądre słowa: „zamiast leczyć się, gdy będziemy chorzy, uważajmy na nasze zdrowie i pielęgnujmy je — a wtedy unikniemy chorób”.

Chcąc mądrze pielegnować nasze zdrowie, musimy się zastosować do pewnych przepisów bardzo prostych, ale bardzo ważnych. Naturalnie należy się strzec prze-  
sady.

Jakież tedy są te mądre przepisy na zachowanie zdrowia?

Oto one:

1. Pracować, odpoczywać i spać przy wielkiej ilości świeżego powietrza; jeżeli pora roku pozwala, spać przy otwartych oknach. W zimie dobrze wywietrzyć pokój przed spaniem.

2. Jeść i pić umiarkowanie — tyle, ile naprawdę organizm potrzebuje. Unikać potraw szkodliwych dla zdrowia, kwasów i t. p. Jeść dużo jarzyn, owoców i nabiału.

zapłonęły świeczki gwiazd i wypłynął niesforny dwurogi księżyc. Gdzieś daleko zadźwięczały dzwonki u sanek. Głos ten szedł przez ciszę tysiącnym echem i rozdzwaniał się w kłisach śniegowych roz-  
wieszonych wśród drzew.

Zygmunt pewnym krokiem skręcił w las. Nasunął mocniej narciarkę, zatulił się w wojskowy szynel i ukrył mocno jeszcze dziecienną twarz w szorstki kołnierz.

Z pod lodu gdzieś wyrwał się głuchy, stłumiony bełkot uwiecznionego strumyka. W tajniach krzaków promienie miesięczne budziły najcudniejsze światy zaczarowa-  
nych kryształów.

Przystanął. O tutaj siedział kiedyś na mchu z Ewą, tu pod drzewem, pod tym drzewem. Chwila ta stała przed nim jak żywa, nagle wycarowana. Padał mrok czerwcowy. Przemykały tylko błędne ogniki świętojańskich robaczków. Ewa miała pełno blasków we włosach, jarzyły się i gasty... jak gwiazdy. Milczeli. Nic się wtedy nie stało. Nic. Ale stać się mogło. Zygmunt wazył w duszy wyznania...

Poszedł bez zastanowienia przed siebie. Szybko i bez celu. Nogi płały mu się w nieznanach splotach korzeni, rękoma zapierał o gałęzie z których syptały się błękitne śniegi na pochylone ramiona. Nie znał tych dróg ani ścieżek. Gorycz motała mroźne sieci i wikała w nie dawne uśmiechy. Wiedział, że idzie naoslep, że stracił i zagubił jasne oczy Ewy, jej dom biały i pelargonie w oknach.

Pomyślał o Maryji przed kościółkiem chynowskim. Ona jedna, jedyna... Coby

Chłopcy w świet-  
licy „Caritas”.  
w Poznaniu zre-  
dagowali własną  
gazetkę



3. Uważać na trawienie. Starać się o wypróżnienie, przynajmniej dwa razy na 24 godzin — i o ile możliwości zawsze o tej samej porze.

4. Używać dużo ruchu na świeżym powietrzu. Ludzie zamieszkali w mieście powinni spacerować choć dwie godziny dziennie.

5. Odpoczywać po zmęczeniu, oddychając równo i głęboko, przyczem należy prosto się trzymać.

6. Spać 7—8 godzin na dobę, leżąc na-  
znak. Nie używać za wiele poduszek pod głowę.

7. Przed jedzeniem i po jedzeniu chwilę wypocząć.

8. Przed jedzeniem koniecznie myć ręce.

9. Utrzymywać skórę w czystości przez obmywanie się starannie rano i wieczorem.

10. Dbać o zdrowie zębów. Leczyć je u dobrego lekarza-dentysty, gdy tylko zauważymy, że zaczynają się psuć. Chore zęby są rozsądnikiem przeróżnych chorób całego ciała.

11. Unikać chorób zaraźliwych i zatrucia organizmu.

12. Doskonale szorować naczynia kuchenne.

13. Ubierać się wygodnie i stosownie do pory roku.

14. Unikać wzruszeń wszelkiego rodzaju.

15. Zachowywać zawsze pogodę i dobry humor.

## PIECZARKI W ZIMIE

Nawet w porze zimowej możemy mieć świeże pieczarki, jeżeli mamy ciepłe piwnice i świeżą mierzwę końską.

było gdyby się zmieniła. Gdyby miała płaszczyznę jasno-błękitny nowiutki i świetli-  
sta, błyszcząca koroną gwiazd u góry. Wzdrygnął się.

Mról był coraz mocniejszy, chrząścił pod nogami. Zygmunt już nie chciał szukać białego domku. Czuł, że stracił go bezpo-  
wrotnie. Trudno. Tyle lat. Wokół ani światełka. Wtem daleko między pniami chy-  
bnie się coś, płomyczek nikły... Coś zawył w oddali. Wilk czy pies? Płomyk rósł, zbliżał się, przystanął i z wolna pocął od-  
dalać. Bezwiednie skierował się za nim. Niedługo rozróżnił w blasku miesiąca ko-  
bietę okutaną niebieską chustą. Była szczupła, głowę nisko pochylała ku ziemi, jedną ręką starała się osłonić światło gromnicy. Brnęła naprzeciw przez zasypane omijając kręte wydeptane ścieżki. Coś w niej było znajomego. W pochyleniu ramion, w kształcie głowy. Zaszedł jej drogę i zajrzał głęboko w twarz.

Oniemiał. Z pod chusty wyjrzały ku niemu słodkie, smutne trochę oczy Najświętszej Matki z wyrzutem i pobażaniem za-  
razem. Cofnął się onieśmielony.

„Nie bój się” — szepnęła — „Dziś moje światło. Idę między opłatki i chrusty i niosę im błogosławieństwo

...niech odejdzie nędza

...niech będzie pokój

...niech jutro wszyscy się w szczęściu o-  
budzą.

Nie będzie zła w polskich wioskach, smutku i łez.

Niosę Światło — największy dar boży, Światło. Ciepło i Miłość”.

Oślepiła dlonią gromnicę, której światło wzrosło i zpotęgniało, tak mocno, że chło-  
piec przysłonił ręką oczy...

Gdy spojrzął był sam. Stał na skraju la-  
su. Przed nim białł się mały domek z ga-  
neczką.

Od progu zerwał się łaciasty pies, zasko-  
wyczał i szczeknął, skrzypnęły drzwi, wy-  
chyliła się szczupła postać. —

Nie wierzył.

„Ewa!!!” — Znieruchomiała na moment i skoczyła ku niemu. Zarzuciła mu ręce na szyję dawnym niezapomnianym ruchem i zerwała mękę lat w cudownym akcencie słów.

„Zygmus, Zygmus...”

Ujął ją za ramiona, spojrzął gorączkowo w oczy i niespokojnie szukał w niej zmian i obcości. Nie znalazł. Lecz mimo to pytał gwałtownie:

„Ewuś, powiedz, czy mama jest, czy zdrowa?”

„I dom taki sam, i ganek, i ogródek...?”

Mów”.

„Czekaj...”

„A Rex?” — ciepło psiego futra przewi-  
nęło się koło nóg.

„I... i pelargonie?” akcent dziecięcej nie-  
pewności zadrzął w głosie.

Uśmiechnęła się oczyma w bezmiernym  
szczęściu.

„I pelargonie — jak dawniej...”

Spojrzał ponad jej głowę i dojrzał cieni-  
jakiś na drodze i płomień drgający poprzez  
błade palce.

Gromniczna... Niosąca ciepło i miłość.

Karina

Mierzwa powinna być od koni, karmionych paszą ściłą, a możliwie owsem, którą przekłada się co kilka dni na kopie, a żeby dobrze przegniła. Jeżeli ciepota w mierzwi spadnie do 18 stopni według Celsjusza, układa się mierzwę do piwnicy w pasy 1—2 metrów szerokie i 40 do 50 centymetrów wysokie.

Po powtórny zagraniu się mierzwy kładziemy grzybnie w małych kawałkach do mierzwy w odstępach do 30 centymetrów i przyciskamy ręką. Skoro pojawiają się w mierzwi białe nitki, wtenczas posypujemy mierzwę ziemią przesianą przez

sito równomiernie na 2—3 cm grubości.

Ziemia na mierzwi nie powinna być suchą, a raczej zawsze wilgotną.

Jeżeli ziemia zbyt wysycha, należy ją skropić wodą letnią.

Pieczarki możemy mieć w większych pudełkach, a nawet w doniczkach kwiatowych oraz w ciepłych inspektach.

W inspekcji kładziemy grzybnie czyli zarodki pieczarek w zagrzaną mierzwę przed nakładaniem ziemi do inspektu. W inspektach rosną potem pieczarki wiosną i wśród lata.

## Elektryfikacja i jej zastosowanie w gospodarstwie

Od chwili wyzwolenia wiele wsi czyni starania o przyłączenie ich do sieci elektrycznej. Jest to dążność zdrowa i zrozumiała, gdyż elektryczność jest najtańszym i najdogodniejszym źródłem siły i światła. Dlatego też elektryczność znajduje coraz większe zastosowanie nie tylko w przemyśle, lecz także i w rolnictwie. Przed wojną gdy elektrownie znajdowały się w rękach kapitalistów, elektryfikacja wsi rozwijała się bardzo wolno, po wojnie natomiast ruch w tej dziedzinie wzrósł ośmiusetkrotnie. Świadczy o tym następujące porównanie:

W latach 1920—39 przyłączono do sieci 25—30 wsi;

W roku 1945 przyłączono do sieci 266 wsi;

W roku 1946 przyłączono do sieci 461 wsi.

Od roku 1949 przewiduje się jeszcze szybszy wzrost elektryfikacji wsi. Ale elektryfikacja wsi dla naszych elektrowni nie jest przedsięwzięciem dochodowym, przynajmniej w pierwszych kilku, czy nawet kilkunastu latach. Przy znacznej długości linii przewodów przypadającej na poszczególne odbiorce wiejskie, wypadają duże koszty i naprawy i odnawiania, co nie zawsze da się pokryć z wpływów za zużyty prąd, gdyż wieś, jak dotychczas, jest słabym jego odbiorcą. Poza tym w miarę wzrostu liczby elektryfikowanych wsi nasze elektrownie muszą zwiększać moc swych maszyn, urządzeń i sieci, by móc podać sezonowemu zapotrzebowaniu na energię na przykład — w czasie młocki. Te duże koszty dostarczania prądu elektrycznego mogą się opłacić państwu jedynie wówczas, jeżeli rolnictwo przy pomocy elektryczności zwiększy wydatnie produkcję rolniczą.

Jak wiadomo, prądu elektrycznego można używać nie tylko do oświetlenia, ale również do napędu różnych maszyn zaoszczędzając w ten sposób wiele siły ludzkiej i sprzętowej. Pod tym względem właśnie wiele u nas pozostaje do życzenia. Dużo jest jeszcze wsi, w których poza żarówkami daremnie by szukać jakiegokolwiek silnika, czy też elektrycznego parnika, kuchenki lub żelazka. Często światło elektryczne na wsi bywa tak nędzne, że wcale nie jest lepsze od naftowego. Poprostu ludzie przywykli do słabego oświetlenia, powodowani zaś fałszywie pojętą oszczędnością kupują jak najtańsze żarówki, przeważnie 10—15 Watów. Dla groźnych oszczędności ludzie utrudniają pracę w domu i psują oczy. Sprawdzaj się tutaj przysłowie: „Skąpy dwa razy traci”.

Obok należytego oświetlenia osiedli wiejskich drugim niezmiernie ważnym zagadnieniem jest wprowadzenie silnika elektrycznego na wieś. Zamiast odrywać konie od roboty w polu, takie prace jak młócenie, rżnięcie siewek, można wykonywać szybko i sprawnie silnikiem elektrycznym.

Mały silnik przenośny 1,5 KW do sieczkarni, czy pompy może obsługiwać 5 do 10 zagrod wiejskich. Silnik 3 do 5 KW do młocarni może wystarczyć dla większej liczby drobnych gospodarstw. Silnik umocowany na wózku lub taczach, w ustalonych dniach i godzinach można przewozić od zagrody do zagrody. Elektrownie chętnie ułatwiają takie zbiorowe użytkowanie silników, gdyż jest to dla nich korzystniejsze, niż kosztowna gotowość dostarczenia mocy dla wielu silników pracujących jednocześnie. Często tak bywa, że wszyscy posiada-

jący silniki zaczynają młócić w jednym i tym samym czasie co powoduje silne przeciążenie linii.

Wiele dobrego w tej dziedzinie mogą zrobić ośrodki maszynowe, jeżeli we wsiach zelektryzowanych zorganizują sprawne wypożyczanie silników elektrycznych łącznie z maszynami lub poszczególnym gospodarzom do mniejszych maszyn. Trzeba również pomóc w przystosowaniu maszyn do napędu elektrycznego.

Silniki elektryczne ośrodków maszynowych powinny być montowane na wózkach łącznie z odpowiednią długością kablem i licznikiem. W porozumieniu z miejscową placówką Zjednoczenia Energetycznego silniki mogą być przyłączane wprost do przewodów wiejskiej linii ulicznej.

Oprócz silników elektrycznych wieś może zaprowadzać inne urządzenia elektryczne jak: warki, wodociągi wiejskie, do-jarki, wylegarnie drobiu, organizować warsztaty i przetwórnice wiejskie z napędem elektrycznym. Także w gospodarstwie domowym oraz w hodowli drobiu elektryczność może mieć znaczne zastosowanie.

Elektryczność może pracować dla nas, trzeba tylko chcieć i umieć ją do tej pracy zaprzęgnąć i nie bać się iść naprzód z postępek.

Inż. St. W.

## Pochodzenie ptactwa domowego

Bardzo ciekawe jest pochodzenie ptaków domowych. W porównaniu z ssakami zostały one oswojone bardzo późno. Jednym z najdawniejszych oswojonych ptaków jest gołąb, który wywodzi się od gołębia skalnego zamieszkującego kraje leżące nad Morzem Śródziemnym, Azję Środkową i Chin. W Egipcie gołąb domowy znany był około 4000 lat przed Nar. Chr. Bardzo dawno był on hodowany i w Azji przedniej skąd przedostał się do Grecji, gdzie pospolitym ptakiem domowym stał się około 500 lat przed Nar. Chr. Na Sycylię zawieźli go Fenicjanie, skąd gołębiarstwo powoli wzduż Półwyspu Apenińskiego posuwało się na północ. Mamy wiadomość, że na 100 lat przed Nar. Chr. gołąb był bardzo świętym nabytkiem Rzymu. Niezależnie od wprowadzonych były tam gołębie przyswajane na miejscu; niewątpliwie istniała też większa ilość ośrodków osławiania tego ptaka.

Znacznie później niż gołąb pojawia się kura domowa. Pochodzi ona od dzikiego gatunku, który w języku naukowym nosi nazwę Gallus bankiva. Gatunek ten zamieszkuje Indie. Należy przypuszczać, że kura została oswojona w Indiach na około 2000 lat przed Nar. Chr. Do Chin przywieziono ją w kilkaset lat później. W kierunku zachodnim kura domowa rozprzestrzeniła się bardzo powoli. W Mezopotamii znamy ją z VI lub VII wieku przed Nar. Chr. W Grecji pojawia się mniej więcej w tym samym czasie. Nosi ona tam nazwę „perskiego ptaka”, co daje wyraźną wskazówkę, skąd była sprowadzona. Później przedostaje się do Rzymu, a z początkiem ery chrześcijańskiej — na północ do Alp. Bvć może, do środkowej i zachodniej Europy przedostała się kura i inną drogą, a mianowicie z Azji przez Rosję i Polskę.

Również z Indii pochodzi paw, gdzie dotychczas żyje w stanie dzikim jego przodek — Pavo cristatus. Został on oswojony bardzo dawno, na zachód przeniknął jednak późno. W Grecji pojawił się na 500 lat przed Nar. Chr. Z początkiem ery chrześcijańskiej widzimy go w Rzymie. Rzymianie wprowadzili go na północ do Alp. Afrykańskiego pochodzenia jest perliczka.

Pojawia się ona w Europie na kilkaset lat przed Nar. Chr. W średniowieczu jednak hodowla perliczek została zarzucona i dopiero w XV w. wprowadzają ją po raz drugi Portugalczycy.

Zupełnie świeżym nabytkiem w Europie jest indyk. Został on przyswojony w Starożytnym Meksyku, skąd do Europy przyjechał około r. 1530. W drugiej połowie XVI w. znany był w Niemczech, skąd przeniknął dalej na wschód. Dzikie przodek indyka żyje dotychczas w Meksyku i południowych stanach Ameryki Północnej.

Gęś jako ptak domowy znana była już w starożytnym Egipcie. Te gęsi nie mają jednak nic wspólnego z hodowanymi obecnie. Pochodziły one od afrykańskiego gatunku, podczas gdy nasze gęsi pochodzą od gatunku gnieżdzącego się u nas, którego nazwa naukowa brzmi Anser anser. Pochodzące od tego gatunku gęsi zjawiają się w Europie jako pierwsze z ptaków domowych. Nie znajdujemy ich coprawda w wykopaliskach neolitu, niemniej jednak zostały one oswojone co najmniej 3000 lat temu.

Znacznie później została oswojona kaczka. Nie znalazł jej ani starożytny Egipt, ani Grecja na 1000 lat przed Nar. Chr. Wiadomo, że kaczki zaczęto osławiać w Rzymie w I wieku po Nar. Chr. Nie ulega wątpliwości, zostały udomowione w bardzo wielu ośrodkach Europy, Azji, Ameryki Północnej i północnej Afryki. Przodkiem niewątpliwym naszej kaczki domowej jest krzyżówka.

**Czytaj HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE**  
pismo poświęcone podniesieniu produkcji  
ogrodniczej w Polsce.



(Bardo — Śląska Częstochowa).  
(Dokończenie)

Pielgrzymka do Barda poza swym głównym celem daje ponadto okazję do zwiedzenia malowniczego zakątka ziemi śląskiej.

Miasteczko jest przygotowane na przybycie licznych grup pątników. Schroniska i klasztory zapewnią każdemu odpoczynek.

Bardo to miasto klasztorów. Poza strażnikami bazyliki jest tu siedem klasztorów żeńskich: SS. Rodziny Marii, Nazaretanek, Urszulanek, Elżbietanek, Jadwizjanek i inn. Niektóre klasztory to imponujące budowle, zawieszone nad miastem na lesistych zboczach gór, widoczne zdaleka. Zakony żeńskie prowadzą tutaj sierocinice, dom wychowawczy, pensjonat itp.

Przybywszy z głębi kraju zadziwia oryginalna nazwa Bardo Śląskie. Miasteczko ma jeszcze drugie imię: Warta Śląska, pochodzące od spolszczonej nazwy niemieckiej, Wartha, która zresztą powstała z nazwy

pierwotnej (Bardo-Wardo-Warto-Wartha). Wyraz Bardo jest pochodzenia słowiańskiego i w gwarze tkaczy oznaczał przybijaczkę. W języku czeskim bardo oznacza pagórek. W polskim mamy oprócz barda podobne nazwy, jak np. Brda Bydgoska.

Spokojne, zaludnione dostatecznie, miasteczko leży na ożywionym szlaku komunikacyjnym. Wymieniona szosa łączy je z Wrocławiem i z Kłodzkiem. Przez stację kolejową przebiegają częste pociągi z Kudowy i Kłodzka do Warszawy, Poznania, Krakowa, ta nawet z Pragi Czeskiej do Szwecji. Lecz mimo tych połączeń i warunków turystycznych Bardo ustępuje sławą i rozgłosem Wambierzycom, które leżą znacznie na uboczu. Szkoda. Śląska Częstochowa zasługuje w pełni na to, by stać się narówni z innymi miejscami pątniczymi celem pielgrzymującego Śląska a nawet całej Polski.

## Nowi Kapłani

„Nie wyście Mnie wybrali ale Jam Was wybrał, abyście pośli i owoc przynieśli aby żniwa Wasze nie miały końca”.

...Niech Krzyż swemi ramionami cały świat ogarnia, niechaj z dniem każdym rośnie chwała Boża, a będzie pokój na ziemi, jeden Pasterz i jedna Owczarnia...

Przepiękne i niezapomniane, podniosłe chwile przeżywali wierni w katedrze chełmińskiej w Pelplinie na Pomorzu. W sobotę 18 grudnia o godz. 8.30 w dostojnych jej murach przy głównym ołtarzu dokonał J. E. Ks. Bp. dr Kazimierz Józef Kowalski, Ordynariusz Diecezji Chełmińskiej, w asyście Kapituły diecezjalnej i przy udziale grona profesorskiego, rodzin i licznych rzesz wiernych, święceń kapłańskich następującym Neopresbiterom. ks. Fahlkiem Lucjanowi, ur. 1916 r., ks. Gusowskiemu Wacławowi, ur. 1914 r., ks. Kahlowi Janowi, ur. 1920 r., ks. Rugierowi Jerzemu ur. 1913 r., Koszubowskiemu Franciszkowi ur. 1921 r., ks. Ożgeji Feliksowi ur. 1911 r., ks. Mudlaefowi Wojciechowi ur. 1915 r., ks. Pryczkowskiemu Wacławowi ur. 1917 r. Nowo wyświęceni kapłani wywodzą się z ludu wsi pomorskiej a tylko jeden z rodziny rzemieślniczej. Prócz wymienionych otrzymało w tym samym dniu kilkunastu kleryków niższe święcenia. Uczestnicy uroczystości, zwłaszcza rodziny nowo wyświęconych kapłanów w podniosłym nastroju, w gorących modlitwach, w łzach szczęścia i radości przeżyli przy ołtarzu święceń, chwile z których tchnęło uwielbienie i pokój. Czulo się żywo, że przy oł-

## w owczarni Chrystusowej na Pomorzu

tarzu są nie tylko Biskup i kapłani lecz i Jezus Chrystus. Zwłaszcza, że w przepiękne ceremonie święceń kapłańskich, oraz misji Chrystusowej na ziemi jaką spełniają kapłani wprowadzał wiernych informując z stal w presbiterium Ojciec duchowny Seminarium Duchownego w Pelplinie ks. prof. Fr. Dąbrowski, a rolę ceremoniarza pełnił ks. prof. Alfons Trzebiatowski.

Z prawdziwie serdeczną Ojcowską miłością udzielał Pasterz diecezji chełmińskiej, Neopresbiterom Sakramentu Kapłaństwa, błogosławiąc im czule na wielką i odpowiedzialną pracę duszpasterską w Owczarni Chrystusowej, na ziemi polskiej przesiąkniętej krwią męczeńską najlepszych synów i potem ofiarnej, niestrudzonej pracy w służbie Bożej i Ojczyzny.

W czasie uroczystej Mszy św. Neopresbiterzy, klerycy, rodziny i wierni przyjęli z rąk Ks. Bp. Kowalskiego komunie św.

W uroczystościach święceń kapłańskich oraz w czasie procesji w Katedrze pelplińskiej wzięła także udział delegacja Z. B. Więźniów Politycznych z proporcem. W niedzielę 19. XII. 1948 r. oraz w Święta Bożego Narodzenia odbyły się w poszczególnych parafiach na Pomorzu i w Wielkopolsce, miejscowościach rodzinnych księży uroczyste prymicje z błogosławieństwem kapłańskim Neopresbiterów. Świątynie wypełnione po brzegi. Młodzież i starsi samorzutnie przybrali świątynie i plebanie oraz domy rodzinne Neopresbiterów w zieleń i girlandy. Wszystkie stany

garnęły się do ołtarza, przyjmując podczas Mszy św. komunie św. i błogosławieństwo prymicyjne. Na zakończenie uroczystości potężnie śpiewano „Te Deum Laudamus“ i „Boże coś Polskę“ zwłaszcza wymienić wypada miejscowości: Smetowo, Tuchola, Bydgoszcz, Wejcherowo, Grabowo pow. Lubawski, Górkę Duchowną i Oborzyska Stare.

Diecezja chełmińska, jedna z najstarszych i na najwyższym poziomie kulturalnym stojąca diecezja Polski tak bardzo ucierpiała w czasie najazdu niemieckiego.

Łącznie wymordowanych zostało na Pomorzu 218 kapłanów z czego 215 zginęło w jesieni 1939 r. W związku z bezpośrednimi działaniami wojennymi zginęło 12 kapłanów.

W obozach koncentracyjnych zginęło 79 kapłanów z czego w Stutthofie 16, w Sachsenhausen, Oranienburgu 25, w Dachau 33, w różnych obozach 5. Nie wrócili też do diecezji: Ks. Bp dr Stanisław Wojciech Okoniewski, ordynariusz diecezji chełmińskiej, zasłużony reorganizator życia religijnego na Pomorzu. Zakończył swój pracowity i utrudzony żywot na wygnaniu w Lisbonie (Portugalia) 1. 5. 1944 r.

Ks. Bp Sufragan Konstanty Dominik Bp Atrybilitański świątobliwy wzór i niezapomniany wychowawca duchowieństwa diecezji chełmińskiej, zmarł na wygnaniu w Gdańsku 7. 3. 1942 r.

Obecny Ordynariusz diecezji chełmińskiej, żołnierz Ojczyzny i żołnierz Chrystusa, J. E. Ks. Biskup dr Kazimierz Józef Kowalski. Świątobliwy Pasterz, żołnierz, powstaniec, uczony, organizator, kapłan, społecznik wedle wzoru Serca Bożego, tułacz, duszpasterz i ojciec ludu polskiego oraz polskiego duchowieństwa. Potrafił niezwykłym umysłem, żołnierską ręką, mądrze w przeciągu krótkiego czasu zorganizować życie kościelne i postawić Pomorze wysoko pod względem kultury religijnej i Królestwa Chrystusowego w Polsce. Kocha go za to lud pomorski, kocha go duchowieństwo. Kocha go i cała Wielkopolska, a zwłaszcza młodzież katolicka jako dobrego Pasterza, Ojca i Przyjaciela. To też 25-lecie kapłaństwa (8. X. 1947 r.) było wielkim świętem katolickiego Pomorza. W najgorętszych życzeniach dla Ukochanego Pasterza, duchowieństwa, lud pomorski, działwa i młodzież zanosili modły przed tron Stwórcy: Zachowaj nam Boże Arcypasterza Umilowanego długie lata w pracy dla szerzenia Królestwa i pokoju Chrystusowego w naszej Ojczyźnie. Życzeniem i gorącym pragnieniem Pasterza diecezji poznańskiej jest by szkolić jak najwięcej dobrych, ofiarnych kapłanów.



Święcenia kapłańskie w katedrze chełmińskiej w Pelplinie

Na Pomorzu, szczególnie w okolicy Gdańska ku Szczecinowi na Mazurach nad Odrą i Nysą wszędzie brak jeszcze kapłanów do apostołstwa Chrystusowego, którzy misjami ludowymi przeorali by całą Polskę i nawrócili wszystkich błądzących, nieszczęśliwych do Boga. To też wielkie zadanie mają do spełnienia: Seminarium Duchowne w Pelplinie i w całym kraju, a zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Dzisiaj szczególnie lud nasz ufa kapłanom, garnie się do pracy z ochotą, dla Kościoła św. i sprawy katolickiej, chętnie się poświęca, w duchowieństwie widzi swoich przywódców duchowych i chce być pod ich opieką.

W pracy i modlitwie, w trudzie i znoju, w radości dniach życia z duchowieństwem ofiarnie służy Bogu i Polsce.

Częste intencje Mszy św., soboty kapłańskie, wspólne modły, komunie św. radości, cierpienia i krzyże ofiarujemy dla uświęcenia kapłanów i tych którzy się przygotowują do kapłaństwa. (jj)

Nowowysię-  
ceni prezbiterzy  
w Pelplinie



## Święta Barbara

Legenda dolnośląska opr. J. Franczak  
(Dokończenie)

Adalbert ze wzgórza obserwował wydzierania w dolinie. Gdy zobaczył, że gromada mężczyzn ruszyła w stronę wzgórza — zatrwożył się, bo niewiast nie zobaczył. Przypuszczając, że uległy przemocy wroga, zawołał:

„Biada nam, jesteśmy zgubieni! Pomścimy śmierć pani! W konie!”

I jak lawina ruszyli knechci w dolinę, aż ziemia jęknęła!... W mgnieniu oka rozproszyli i stratosowali gromadę Wendów i wpadli do wsi...

Niewiasty wendyjskie rozpieczęły się — wejście do chat było wolne... Na progu chaty ukazała się pani Barbara. — Co znaczy obnażona broń? — zawołała. — Kto was wzywał?

Zmieszany Adalbert zeskoczył z konia i ukląkł przed panią:

Daruj, szlachetna pani! Obawa o los Twój i zaenę panny przynęła nas tu!

— „I zgubiście nas!” O mój synu, co oni chcą od ciebie! — Wykrzyknik dotyczył wydarzeń rozgrywających się w dolinie...

Gdy rajтары rozproszyli grupę Wendów nastąpiła chwila złowroźnej ciszy. Hugbert osłupiał. Kredowo błądzał — nie wiedząc, co począć...

Silą woli zdusił chęć ucieczki...

Wreszcie Wendowie ocknęli się, żaden nie był ciężko ranny, bo kopyta koni nikogo nie tknęły. Z krzykiem wściekłości rzucili się na bezbronnych Germanów. Błysnęły topory i noże...

Wtem czarna postać mnicha z krzyżem w ręku wyrosła pośrodku. To był ów młody zakonnik Hilderyk, który ślubował milczenie. Jak grzmot rozległ się teraz jego głos. Najpierw po łacinie, potem frankońsku, wreszcie zaczął mieszać wendyjskie wyrazy. Stójcie, czarny bóg was nawiedził, na bezbronnego napadacie! Jeśli zawinili osądźcie ich, by was dzieci nie potrzebowały się wstydząć, oni są posłem białego Boga!

Wendowie opuścili dłoń i naradzali się cicho.

— Niech będzie, jak rzekłeś, powiedział wódz Wendów. Na sąd pójdziemy na wzgórze rady. Przed oczami Czarneboga sprawiedliwości poszukamy!

Otoczyli Hugberta i mnicha, zaprowadzili na wzgórze ofiarne i do drzew przywiązali. Woły wyprzęgli z jarzma i odprawdzili na paszę — poczym wrócili do chat.

W chacie naczelnika było gwarno, bo wszystkie kobiety zeszły się tam. Chora

staruszka siedziała na postaniu i majacyła.

— „Nie pozwólcie obcej odchodzić, nie czynicie jej nic złego! Ja widzę w jej ręku róg obfitości, z którego sypie się złote ziarno i błękitny len i jakieś cudne nieznanne owoce! Podejdź bliżej, moja córko, chcę ci coś rzec — skłębła na panią Barbarę chorą.

W tej chwili ukazali się mężczyźni w drzwiach chaty. — Nie podchodźcie! na waszych rękach krew, to hańba! Podajcie ręce do zgody, wydzielcie drzewa na budowę chat! Ziemi tu pod dostatkiem, ustąpcie pastwiska, łąki! Widzę dużo ludu... ach Białaboże oświeć ich — ja nie mogę!

Wyczerpana osunęła się na postanie.

Młoda Wendyjka objaśniła męża: matka znów prorokuje, każe ustąpić miejsca pod budowę chat; każe pogodzić się z przybyszami!

— Zobaczymy, musimy się naradzić i sprawę osądzić! Niewiasty niech tu zostaną — lecz mężczyźni muszą iść na wzgórze ofiarne — gdzie Czarnebóg rozsądzi sprawę

W międzyczasie wóz przybyszów został zrewidowany, sprzęty i narzędzia zgromadzone na jednym stosie. Wśród sprzętów wykryto skrzynię mocno kowaną, która oparła się uderzeniom siekiery. Przerażony zakonnik łamanym językiem zwrócił się do Wendów, by nie niszczyli skrzyni, lecz pozwolili mu ją otworzyć.

Nachylił się, ukryta spreżyna puściła i skrzynia się otworzyła, a Wendowie odskoczyli zdumieni. Co to?

Był to ołtarz składany, lśniący od złota i rzeźb misternych.

Dla nas ta skrzynia ma takie same znaczenie — jak dla was ów posąg na wzgórzu! Zwolnijcie nasze więzy — postawimy namiot na wzgórzu obok waszego boga i zobaczycie kto potężniejszy!

Dobrze, zwolnimy waszego woźnicę, a jeśli nas oszukacie, to chłopiec głową odpowie!

Gdy mężczyźni weszli na wzgórze ofiarne, by odbyć sądy — zdziwienie ich ogarnęło. Pośrodku wzgórza wznosił się namiot, którego jedna ściana była otwarta. Wewnątrz połyskiwał ołtarz wsparty na kamieniu ofiarnym. Poza namiotem wznosił posąg Czarneboga!

Frankoński przybysz padł na kolana i rozpoczęli modły, Wendowie z ciekawością oglądali namiot i ołtarz, dotykali tkanin i rzeźb.

W pewnej chwili jakiś poszum dał się słyszeć i zmurszały posąg bożka zwał się w piasek do stóp ołtarza.

Wtedy Hilderyk odezwał się w mowie Wendyjskiej: — Oto znak! Wierzcie teraz, że nasz Bóg potężniejszy od waszego! Patrzcie, sam Czarnebóg całuje piasek u stóp prawdziwego Boga! Nadeszła chwila zbawienia i dla was! Oto znak niebios dla was zesłany!

I zanim słońce skłoniło swą tarczę ku zachodowi — zgodna gromada wyruszyła w procesję do wsi z ołtarzem na ramionach. O sędzie już nikt nie wspominał.

Po kilku tygodniach na wzgórzu widniała kaplica z ołtarzem pośrodku. Hilderyk codziennie odprawiał modły i nauczał gromadkę nowych wiernych. Szczerymi sercami przyjęli Słowianie przybyszów, dzieląc się z nimi chatami i niwami.

Pani Barbara z córką zajęły się pielęgnowaniem chorych.

Z czasem knechci wybudowali wśród bagien murowany dom, w którym można było łatwo się bronić. Poszerzono również kościół. Przybysze z gości stali się panami, a dobrodusznymi Wendowie zeszli do roli parobków!

Święta Barbara pozostała miejscem pielgrzymek do 17 wieku. Wojna trzydziestoletnia położyła kres istnieniu kościółka ogniem i mieczem!

Jednak do dzisiejszych czasów istnieje nad Nysą osada i kościół „Zarki” nazwana tak może od zgłiszczą na którym powstała, a może od wypalenia obszaru leśnego pod uprawę ziemi!

Historycy niemieccy twierdzą, że Niemcy od niepamiętnych lat zamieszkiwali Łużycę i Dolny Śląsk, a Słowianie byli tylko przybyszami. Pominąwszy bezprzebieżne dowody historyczne, które stwierdzają wręcz odwrotnie, że Słowianie byli pierwotnymi mieszkańcami Ziemi Odzyskanych i zostali opanowani przez Niemców-przybyszów z zachodu, w ustach ludu zachowały się piękne legendy potwierdzające wywody historyczne. Niemcy wykorzystywali dobroduszość i gościnność Słowian, zamieniając ich na niewolników-parobków.

Wyżej podana legenda z czasów wprowadzenia chrześcijaństwa potwierdza dobitnie powyższe fakty.

### MYŚLI

Rozważ, co dziś dla sprawy Bożej czynić trzeba i ku temu skieruj wszystkie usiłowania.

Bóg jest wszechmocnością, kto kocha ludzi, ten spełnia najwysze jego przykazanie.

(Henryk Sienkiewicz)

GÓRZÓW WLKP.



## Z DIECEZJI

## TUCZNO

Z okazji uroczystości poświęcenia się osobistego, rodzin i całej parafii Najśw. Serca Jezusowemu, pragnąłbym się podzielić przeżywanymi wrażeniami z Szanowną Redakcją, a także i z Szanownymi Czytelnikami „Tygodnika Katolickiego”. Do tej uroczystości przygotowywał naukami rekolekcyjnymi nas w ciągu trzech dni O. Jezuita z Wrocławia po dwie nauki dziennie. Pomimo późnej pory lud garnał się z całej parafii, nie bacząc na to, że będą musieli wracać późnym wieczorem do domu i iść w ciemnościach kilka kilometrów przez lasy i pola. Kościół przez te dni był wypełniony po brzegi. Lud liczone dni był wypełniony po brzegi. Lud liczone dni był wypełniony po brzegi. Lud liczone dni był wypełniony po brzegi.

Uroczystość poświęcenia się Boskiemu Sercu Jezusa odbyła się 3-go grudnia ub. r. w pierwszy piątek miesiąca. Na tę uroczystość oprócz w pierwszym rzędzie dobrze przysposobionego ludu, był również szczególnie pięknie przybrany i kościół. Nie brakło kwiatów i zieleni, a także wstęg papieskich, girland i festonów. W piątek wieczorem ks. proboszcz przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odczytał, jakoby ojciec rodziny, akt poświęcenia się całej parafii Najśw. Sercu Jezusowemu. Poświęcenia rodzin dokonywano w domu przed ubranym w ziele i kwiaty wizerunkiem Najśw. Serca Jezusowego. Ojciec lub matka odczytywali akt rodzinnego poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu. Po dokonaniu poświęcenia się składano podpisy członków rodziny na jednej części tego aktu i oddawano ks. proboszczowi. Taki był obchód wielkiej uroczystości poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu.

Kaz. Chudziński, Kazimiera Superon i Wł. Kamiński, uczniowie kursu wieczorow. Szk. Pow. w Tuczno

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO  
MŁODZIEŻY

Okręg poznański katolickiej młodzieży wykazuje coraz bardziej ożywioną działalność społeczno-wychowawczą i apostolską. Pod kierownictwem dzielnego zarządu ma to zanotowania wielką pielgrzymkę do Tulec — ofiarowanie dla świątyni tulleckiej pięknego witrażu z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej, wykonanego przez prezesa Oddziału Poznań Św. Marcina.

Poza tym odbył się dwudniowy kurs dla kierowników, konkurs deklamatorski poświęcony rocznicy Mickiewicza w skłonie.

W minioną sobotę okręg urządził gwiazdkę dla swoich oddziałów. Uroczystość miała przebieg imponujący i wykazała przepiękną społeczność towarzysko-rodzinną młodzieży katolickiej.

W jednej i drugiej uroczystości uczestniczył J. E. Metropolita Poznański Ks. Arcybiskup Dymek.

Z uznaniem podkreślić należy, że w ubiegłym roku Okręg Poznański katolickiej młodzieży dał bezinteresownie 800 roboczogodzin w odgruzowaniu Domu Żołnierza w Poznaniu, a 1960 roboczogodzin poświęcono na budowę Seminarium Duchownego.

(jj)

## Z ŻYCIA KATOLICKIEGO W POLSCE!

Chrzypsko Wielkie. Dzięki ofiarności parafian oraz staraniom duszpasterza parafii chrzypskiej ks. prob. Grobelnego, starożytna tujejsza świątynia z roku 1465 pięk-

szona została wybudowaniem nowej okazałej wieży. Uroczystość poświęcenia odbyła się w przypadający odpust św. Wojciecha.

Staraniem parafian ufundowano tutaj także wspaniały pomnik Najśw. Serca P. Jezusa. Poświęcona została kaplica publiczna w Charcicach, oraz sprowadzono zwłoki zmarłego na wygnaniu zasłużonego, długoletniego duszpasterza parafii Chrzypsko Wielkie i dziekana Wronieckiego ks. prob. Romana Panewicza.

Piękne wyczyny parafian zasługują na szczególne uznanie. (jj)

Sodalicje Mariana miasta Poznania obchodziły w grudniu ub. roku swoje święto patronalne. W kościele farnym, przepięknie udekorowanym, zebrały się liczne szeregi młodzieży sodalicyjnej, mężczyzn i kobiet z sztandarami. Msze św. celebrował J. E. Ks. Arcybiskup Dymek. Słowo Boże w natchnionych słowach wygłosił ks. prof. F. Kloniecki. Wszyscy członkowie sodalicyj przystąpili do komunii św., którą ofiarowano za duszę zmarłego Prymasa Polski Hłonda.

Wspaniałe wypadły śpiewane podczas Mszy św. zbiorowe pieśni maryjne oraz hymny sodalicyj żeńskich i męskich.

Wielkopolska. Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok obchodzono w Poznaniu i całej Wielkopolsce godnie w poważnym katolicko-społecznym i uroczystym nastroju.

We wszystkich parafiach urządzono gwiazdki dla najbiedniejszych, wdów i sierot. Każdy kto zamożniejszy chętnie dał co mógł najbiedniejszym.

Zwłaszcza „Caritas” i organizacje katolickie zdobyły sobie wiele uznania, wdzięczności, gdyż najwięcej otarli łez sierotom...

J. E. Ks. Metropolita Arcybiskup Dymek w towarzystwie ks. kanonika Jasińskiego dyr. Związku „Caritas” oraz J. E. Ks. Bp. Jedwabskiego z dyr. Okręgu „Caritas” ks. g. Mżgalskim odwiedzili chorych w 11-tu szpitalach poznańskich. Władze i zarządy szpitali godnie witały Dostojników Kościoła św. Wśród chorych, którym Arcypasterz przyniósł błogosławieństwo, słowa ukojenia, pociechy i pokoju, oraz skromne pamiątki, zapanowała nieopisana radość. Ze łzami wdzięczności całowali chorzy skraje szat i ręce Arcypasterza, dziękując za pamięć i błogosławieństwo. Wśród chorych byli tacy co poraz pierwszy w życiu widzieli księży Biskupów. Byli i tacy szczególnie kalecy, którym przez lustra umożliwiono i ułatwiono zobaczenie Dostojnych Gości...

Świątynie na pasterkę i w czasie Świąt Bożego Narodzenia nie mogły pomieścić szerokiego rzesz wiernych. Przepięknie i potężnie brzmiały koledy śpiewane z towarzyszeniem orkiestr dętych i smyczkowych przez lud w kościołach... Polska cała przy Złóbkę Jezusa, Naród Polski u Złóbkę pokoju pragnie życia i radości.

W święta tak po miastach, jak również po wsłach zawarto niebawale wiele ślubów kościelnych.

Ostatni dzień starego roku minął bardzo spokojnie. Zamiast zabaw sylwestrowych, ludność masowo udała się do kościołów na uroczyste nabożeństwa wynagradzające. Dziękowano Bogu za stary rok, śpiewano dziękczynne „Te Deum laudamus”.

Podczas nabożeństw w uroczystość Nowego Roku ofiarowano modlitwy gorące o Królestwo Chrystusowe dla zgodnego wysiłku narodowego odbudowy Polski.

W okresie świąt Bożego Narodzenia codziennie licznie gromadzi się młodzież i dźtwa w kościołach parafialnych i kaplicach na rozważaniach tajemnicy Narodzenia Jezusa, modlitwach i śpiewach koled.

Z ŻYCIA  
KATOLICKIEGO

Złoty jubileusz Papieża Piusa XII. W dniu 2 kwietnia br. Ojciec Św. Pius XII obchodzi 50-tą rocznicę święceń kapłańskich. Papież wyraził życzenie, by dzień ten mógł w całości poświęcić modlitwie zdala od zajęć urzędowych.

Komitet organizacyjny roku świętego który ma trwać od 1 czerwca 1949 do 1 czerwca 1950 posiada przewodniczącego honorowego, którym został dziekan św. Kolegium kardynał Marchetti-Salwegiani, prezydentem zaś wykonawczym wybrano Arcybiskupa Valeri, byłego nuncjusza w Rzymie.

Z chwilą śmierci Kardynała Hłonda kolegium kardynalskie liczy 56 członków. Czyli jest 14 miejsc wakuujących.

Prawie 23 miliony katolików w Polsce. W chwili obecnej mamy 25 diecezji i administracji apostolskich. Liczba wiernych w roku 1947 — 22.799.000. Diecezje i administracje dzielą się na 5.977 parafii — Kościołów i kaplic jest na terenie Polski 11 tys. Miejsc pielgrzymkowych 62.

Pomoc dla Francji. 250 księży holenderskich wybiera się na pracę do Francji w diecezjach, w których brakuje kapłanów. 13 tys. parafii we Francji nie ma księży.

Katolicy japońscy postanowili uruchomić w różnych punktach kraju 11 stacji nadawczych krótkofalowych. Pierwsza z nich rozpoczyna pracę 15 sierpnia w związku z przypadającą tego dnia 400-setną rocznicą przybycia św. Franciszka Ksawerego do Japonii.

Radio watykańskie. Odbiór audycji radia watykańskiego jest utrudniony. Przystąpiono więc do zmian mających wzmocnić i usprawnić audycje. Projektuje się podobno przeniesienie stacji nadawczej w okolicę Rzymu do Bracciano, w Kampanii Rzymskiej.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że polskie audycje radia watykańskiego są następujące: codziennie o godz. 16.15 wiadomości religijne na falach 3106 i 1987, z wyjątkiem sobót o godz. 20.15 audycje na falach 5026 i 4847

Młody katolicki kapłan japoński aresztowany przez pomyłkę przez władze okupacyjne amerykańskie nawrócił i ochrzcił 29 z pomiędzy 32 skazanych na śmierć japońskich przestępców wojennych.

Katolik Papłowski Leon Palispo zgłosił się na misji z prośbą o przysłanie misjonarza na jego rodzinną wyspę. Wobec tego, że żaden z księży nie był wolny, Palispo zbudował sam kościół i szkołę, zwerbował uczniów i kształcił ich przez 5 godzin dziennie a co niedzielę zbierał swych ziomków w kościele na modlitwy. Wychował sobie nawet katechistów, którzy na oddalonych wysepkach chrzcił umierających. W dwa i pół roku miał już 1000 katechumenów i doczekał się przyjazdu misjonarza.

Tłumaczenie Starego Testamentu na język chiński ukończy w roku 1950 Instytut biblijny w Hong-Kongu.

W niedzielę 16 b. m. odbył się w katedrze poznańskiej, najwspanialszej świątyni farnej w Poznaniu, bardzo przez działania wojenne zniszczonej, koncert kołęd w wykonaniu chórów kolegiackiego i diecezjalnego, oraz wykonaniu solistów p. W. Falakówny — sopran i prof. Józefa Pawlaka organy, pod dyr. p. Wacława Łuczaka. Dochód z ofiar koncertu przeznaczony został na dalszy remont świątyni farnej.

Również wieczory kołęd odbyły się w kościele św. Marcina na remont wieży kościoła. Wykonawcami byli: chór kościelny, orkiestra symfoniczna oraz soliści p. p. Janowska, Kopczyńska, Woliński, Woźniczko, Paszkiet, pod dyr. Kazimierza Łuczaka. Katolickie imprezy koncertowe udały się w całej pełni i przysporzyły tak bardzo potrzebnych funduszy na remont zniszczonych kościołów w Poznaniu.

W mozolnym trudzie odbudowana zniszczona przez wojnę wspaniała świątynia Jagiellońska, parafia Bóże Ciało w Poznaniu może wykazać się dalszym sukcesem, a mianowicie nowymi pięknymi organami. Uroczystości poświęcenia dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Dymek w niedzielę 12 grudnia 1948 roku.

Podczas uroczystości poświęceń odbył się koncert pieśni kościelnych z udziałem p. prof. Pawlaka (organy) i chóru kościelnego pod dyr. p. St. Morka. Prelekcję wygłosił przed chórów kościelnych ks. dyr. G. Mizgalski. (jj)

## ZE SCENY

### Gorzów „Łobzowanie“

Połączone siły aktorskie Gimnazjum Handlowego i Ogólnokształcącego wystawiły 8 i 9 stycznia br. w Teatrze Miejskim w Gorzowie znaną i miłą sztukę Anczyca: „Łobzowanie“. Przyznać należy, iż sztuka mimo młodych sił aktorskich wywarła wrażenie na publiczności. Momenty dobrej gry zostały gromko oklaskiwane. Z pewnym niezadowoleniem musimy stwierdzić, że społeczeństwo gorzowskie nie docenia występów miejscowych grup teatralnych i mało interesuje się tego rodzaju imprezami. Widocznie, parę razy sparzyło się gościnnymi występami zespołów przyjeżdżających z większych miast Polski. Swoich jednak należy bardziej doceniać i bardziej szanować.

Szkoda, że sala nie zawsze była wypełniona. Warto było czemuś przypatrzeć się. Mamy nadzieję, że zespół aktorski „Łobzowanie“ w niedługim czasie znów wystawi coś o poziomie moralnym.

### Szczęśliwe dziecko gorzowskie.

Gorzawianin, Hieronim Stanisław Urbański, urodzony i chrzczony w Gorzowie ma 2 lata a posiada przy życiu babkę i cztery prababki: 93, 82, 72 — oraz w Ameryce 67-letnią.

Prababki dwuletniego autochtona mają łącznie 314 lat.

### Nowość wydawnicza

„Kalendarz Ziemi Odzyskanych“. Tego roczne wydanie Kalendarza przyniosło nam w symbolicie czterech tarcz obrazujących ludzi pracy na Ziemiach Odzyskanych jak marynarzy, rolników, robotników fabrycznych i górników sporą treść. Na całą pracę ludzką promieniuje z wyżej Najświętsze Serce Jezusa. Łaska z tego Serca płynąca szczególnie potrzebna jest Ziemiom Odzyskanym i jej mieszkańcom, ludziom ciężkiej pracy dla dobra Polski. Na tych przastarych ziemiach naszych wraz z polskością głęboko ma zapuścić korzenie katolicyzm tak jak to było przed wiekami. Tytuł kalendarza mówi dla kogo jest przeznaczony i co przynosi. Warto by znalazł się w każdym katolickim domu Ziemi Odzyskanych, bo jest nieźle opracowany, bogaty w materiał historyczny i zarazem związany z najświeższymi wydarzeniami życia katolickiego. Tegoroczne wydanie kalendarza jest estetyczniejsze i na lepszym papierze.

### RADA PRYMASOWSKA ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW WARSZAWY

Nowogrodzka 49 P. K. O. I-4917

Nabywajcie kalendarzyk kieszonkowy z widokiem nowej katedry lub terminarz adresowy z panoramą świątyni warszawskich

Bierzcie czynny udział w wielkim dziele odbudowy 50 kościołów stolicy.

Zadajcie wszędzie Zadajcie wszędzie

### PRACOWNIA BRĄZOWNICZA

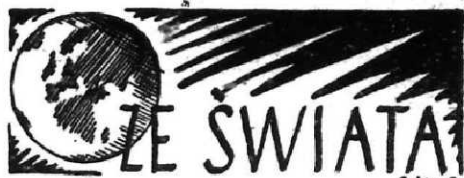
STEFAN RATAJSKI i Ska

Poznań — ul. Grobla 27.

Wykonuje: przybory liturgiczne, srebrzenie i złocenie, naprawa uszkodzonych przyborów, odnawianie.

Gorzów. Gmach Ekspozytury Wojewódzkiego Urzędu

W dniu 14 stycznia objął urządowanie na stanowisku kierownika ekspozytury Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego na Ziemię Lubuską wicewojewoda Jan Musiał. Nowego wóldarza Ziemi Lubuskiej wprowadził w urządowanie wojewoda poznański Stefan Brzeziński.



Chiny. Armia ludowa zajęła Tien-Tsin. Na froncie południowym 7 kolumn armii ludowej otrzymało rozkaz uderzenia na Nankin. Przywódca Chin ludowych Mao-Tse-Tung ogłosił warunki, od których uzależnione jest nawiązanie rokowań pokojowych z Chinami nacjonalistycznymi.

1. Rezygnacja Kuomintangu. 2. Ukarać chińskich przestępców wojennych z Czang-Kai-Szekiem na czele. Skasowanie fikcyjnej konstytucji. 4. Reorganizacja wojsk. 5. Konfiskata kapitałów będących w rękach urzędników gubernatorów i generałów. 6. Reforma rolna w całych Chinach. 7. Przekreślenie zdradzieckich traktatów z zagranicą. 8. Powołanie demokratycznej rady politycznej, która ma wyłonić rząd jedności narodowej.

Agencja Tass donosi, że rząd chiński zwrócił się do Anglii, USA, ZSRR i Francji z prośbą o pośrednictwo w pertraktacjach pokojowych z komunistyczną partią Chin. Rządy Anglii, ZSRR i USA odrzuciły projekt rządu chińskiego.

Na życzenie Ameryki król Grecji Paweł przeprowadza zmianę dotychczasowego rządu.

Rokowania o trwale zawieszenie broni prowadzone na wyspie Rodos (Morze Śródziemne) pomiędzy Egiptem a Izraelem rozwijają się mimo trudności pomyślnie.

Amerykańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło decyzję o przedłużeniu okupacji w południowej Korei na czas nieograniczony.

Premier Indonezji i jego towarzysze są jeszcze nadal trzymani w odosobnieniu mimo zapewnień Holendrów, że są na wolności.

Rozruchy w Afryce Południowej miały miejsce pomiędzy hindusami a murzynami. Przyszło do zająć, w których było w Durban 300 zabitych i 1000 rannych.

Polskie wyroby artystyczne zostały wystawione w jednym z największych muzeów Waszyngtonu.

Stynny lotnik amerykański Oden przeleciał bez lądowania 3700 km z Honolulu do San Francisco. Jest to nowy rekord samolotów lekkich.

Nowe banknoty 500-złotowe. W trzeciej emisji z dnia 15 lipca 1947 r. zostały wprowadzone do obiegu 20 stycznia br.

W Moskwie podpisano protokół o wzajemnych dostawach Polsko-Radzieckich na rok 1949.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 676 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 156-I-49